Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ ŚRODA 21 LIPCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 200

Po śmierci Dzierżyńskiego

kata Rosji i sowieckiego kandydata na prezesa republiki sowieckiej w Polsce w r. 1920.

Moskwa, 21 lipca.

Urzędowo potwierdzają wiadomość o śmierci Feliksa Dzierżyńskiego.

⁂

Feliks Dzierżyński urodził się w roku 1877 w Wilnie. W r. 1895 wstąpił do litewskiej socjal-demokracji. W r. 1898 zesłany został do Wiackiej gubernji.

Po odbyciu zesłania wrócił do Warszawy i został czynnym członkiem socjal-demokracji. Zaaresztowany i zesłany na Syberję ucieka z drogi zagranicę.

W r. 1905 wraca do kraju. Wojna zastaje go w moskiewskiem więzieniu, a rewolucja wynosi na szczyt władz bolszewickich. Zostaje komendantem Smolnego Instytutu w Petersburgu, siedziby rządu sowieckiego.

Następnie przechodzi do sowieckiej milicji i zostaje mianowany dowódcą Kremla i jednocześnie naczelnikiem czerezwyczajki, którą rozbudowywa przez lata krwawych okrucieństw i zbrodni do rozmiarów największej potęgi i ostoi rządu sowieckiego.

Pomimo następnych reorganizacji oraz przejściowych odpowiedzialnych funkcji w innych resortach Dzierżyński do ostatniej chwili kierował czerezwyczajką, którą nazwano Głównym Urzędem Politycznym.

⁂

Dzierżyński nie ukrywał swego pochodzenia polskiego, owszem podkreślał je i kiedy mu raz zarzucano, że ułaskawił jakiegoś polaka, a innych z danej grupy skazał i zwrócono mu uwagę że tu przemawia przezeń pochodzenie, odezwał się ze złością:

— Da, etowo nie skrojesz.

Przypomnieć należy, iż Dzierżyński właśnie był wyznaczony na prezesa republiki sowieckiej w Polsce w r. 1920, którą to władzę miał sprawować wespół z Feliksem Kohnem i nieżyjącym Jljanem Marchlewskim.

Kontrolerzy ministra skarbu

we wszystkich ministerstwach.

Warszawa, 21 lipca.

Na jednem z najbliższych posiedzeń rady ministrów, przedłoży minister Klarner projekt wprowadzenia do wszystkich ministerstw specjalnych kontrolerów, delegowanych przez ministra skarbu. W zakres działalności tych kontrolerów wchodzić będzie utrzymywanie ściślej łączności z ministerstwem skarbu, wykonywanie ustanowionych budżetów planowanie współdziałania z innemi ministerstwami w akcji oszczędnościowej, opinjowanie z punktu widzenia budżetowego wszystkich zarządzeń, obciążających budżet ministerstwa lub budżet ogólny wreszcie badanie wszelkich umów władz centralnych, zobowiązujących państwo pod względem finansowym.

Sprawa Szleńskiego

odbędzie się w sądzie okręgowym w końcu sierpnia.

Łódź, 21 lipca.

Jak się dowiadujemy, urząd prokuratorski ukończył już przygotowywanie aktu oskarżenia przeciwko Jakóbowi Szleńskiemu, zabójcy konfidenta Witkowskiego.

Termin sprawy wyznaczono na ostatnie dni sierpnia.

Na proces ten, który odbędzie się w łódzkim sądzie okręgowym przyjedzie z Warszawy cały szereg adwokatów z Duraczem i Breiterem na czele. W skład obrońców wejdzie również prawdopodobnie znany obrońca łódzki adw. Kempner.

Z ramienia urzędu prokuratorskiego wystąpi dr. Markowski.

Pangalos, dyktator Grecji

aresztuje polityków i publicystów, którzy rzekomo brali udział w spisku na jego życie.

Ateny, 21 lipca.

W odezwie do narodu, stwierdza gen. Pangalos, że stronnictwa opozycyjne zdradzają swą słabość, nie godząc się na jego propozycje, by przez nowe wybory powrócić do normalnych stosunków politycznych. Najwidoczniej obawiają się ich wyniku. W odezwie tej jest również mowa o wykrytym spisku na życie Pangalosa, na co mają być dostateczne dowody w ręku władz. Znaleziono rzekomo list gen. Plastirasa, wysłany 6 lipca do jednego z przyjaciół w Atenach, z wezwaniem do przyspieszenia zamachu na gen. Pangalosa. Dalej oświadcza gen. Pangalos, że na przekór wszystkim przeciwnikom dyktatury, będzie dalej z całą stanowczością i nieubłagana konsekwencją prowadził dzieło moralne i materjalnej sanacji Grecji.

Były minister i prezydent lotnictwa Eftaksis utworzy jutro nowy gabinet, oparty na dyktaturze. W stosownej chwili nowy rząd rozpisze wybory do parlamentu, który będzie miał prawo poddać rewizji zmienioną przez Pangalosa konstytucję.

Ateny, 21 lipca.

Wielu polityków i publicystów zostało aresztowanych pod zarzutem udziału w spisku. Między innymi aresztowany został były prezydent ministrów Michalokopulos. Aresztowano też redaktorów pisma „Hestja". Generał Katamastazis zdołał zbiec przed aresztowaniem. Wielu innych, powięzionych zostało wysłanych na wyspę Naksoso na morzu Egejskiem.

Węgiel polski

wypiera angielski i niemiecki na rynkach skandynawskich.

Londyn, 21 lipca

W sferach przemysłowych angielskich komentują ze zdziwieniem szybki wzrost ekspansji eksportowej węgla polskiego, zwłaszcza do państw skandynawskich. W sferach tych panuje przekonanie, że Angija utraciła te rynki na stałe, gdyż węgiel polski dorównuje angielskiemu „Steadcoal". Natomiast węgiel westfalski uważany jest za bardzo lichy.

Katastrofa kolejowa w Łowiczu.

Jeden wagon wypadł z szyn.

W Łowiczu wykoleił się wczoraj o godz. 6 i pół w. pociąg osobowy nr. 412 idący z Torunia do Warszawy.

Rozmiary katastrofy były niewielkie, gdyż wyskoczył z szyn tylko jeden wagon.

Kilku pasażerów, jadących tym wagonem doznało lekkich obrażeń.

Przyczyną wykolejenia było wadliwe nastawienie zwrotnicy.

Dziewiąty bezpłatny konkurs „Expressu"

Kupon № 22. z dn 21 lipca 1926 r.

Imię i nazwisko ____________________

Adres ____________________

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 26-go do dnia 29 lipca należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu" (Piotrkowska 49, w podwórzu).



HR. HUGON LERCHENFELD
b. urzędnik okupacji niemieckiej w Warszawie został posłem niemieckim we Wiedniu.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem kurs dolara wynosi. 9.12 w żądaniu i 9.08 w płaceniu przy tendencji spokojnej.

Bank Polski płacił 9.05.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Londyn 44.74
Nowy Jork 9.18
Paryż 19.35
Szwajcarja 178.16

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar 9.13. Tendencją słaba.

GIEŁDA GDAŃSKA.
Warszawa 56.25
Złoty 56.40
Dolar 5.15

Znów turysta zginął w Tatrach.

W godzinach wieczornych nadeszła do Zakopanego telefoniczna wiadomość z Hali Gąsienicowej, że na Karczmisku koło Kopy Magóry, leżą zwłoki turysty.

Wedle dotychczas zebranych informacji, turysta ów szedł w towarzystwie dwóch studentów, z których jeden dał znać o wypadku na Halę Gąsienicową. Dotychczas nie można było ustalić ani nazwiska, ani powodów wypadku.

Dziś na noc wyruszyła na miejsce wypadku ekspedycja z ramienia tutejszych organów policyjnych.

Dolarowi władcy świata...



Popularny król automobilowy Ford, zaprosił do swojej willi w Detroit najwybitniejszych ludzi Stanów Zjednoczonych.

Na zdjęciu widzimy (od strony lewej ku prawej): **Firestone'a**, potentata finansowego, **Coolidge'a**, prezydenta Stanów, **Henryka Forda**, króla automobilowego, **Tomasza Edisona**, wielkiego wynalazcę i panią **Coolidge**, małżonkę prezydenta.

Abd-el-Krim Napoleon Afryki

legendarny wódz świata muzułmańskiego

internowany na wyspie francuskiej La Reunion.

Losy wodza riffenów, przywódcy plemion, które przez szereg lat toczyły uporczywą walkę z wojskami Francji i Hiszpanji — dopełniają się.

Właśnie nadchodzi oficjalna wiadomość, że Abd el Krim zostanie internowany an wyspie La Reunion. Jest to wyspa, leżąca na oceanie Indyjskim na wschód od Madagaskaru i będąca od roku 1643 kolonją francuską. Wyspa jest żyzna, stosunkowo gęsto zaludniona, o klimacie zdrowym. Stolica jej zwie się St. Denis i liczy 22.000 mieszkańców.

Tu spędzi resztkę życia człowiek, który w ostatnich latach zdołał skupić na swej osobie ogólne zainteresowanie, stać się przedmiotem z jednej strony wielkiej nienawiści, a z drugiej niezmiernego entuzjazmu. Jeżeli w oczach wrogów, a zwłaszcza hiszpanów, był to ambitny, inteligentny, ale okrutny i bezwzględny rebeljant, **świat mahometański widział w nim wcielenie tych postaci, które ongi w wiekach średnich, wiodły ludy wschodnie w bój przeciw wyznawcom Chrystusa, spadkobiercę sławy bojowej Omajadów.**

Wyobraźnia ludów północno-afrykańskich, ludzi w burnusie, widziała w tym wodzu wojsk powstańczych symboliczną niemal postać. W świeżo ogłoszonym opisie swej wizyty u Abd el Krima podaje Mustafa ben Joussef przykłady owych legendarnych wieści, jakie o wodzu riffenów snuto na Wschodzie.

I tak głoszono o nim, że rozumie głosy zwierząt... Inni opowiadali, że jest olbrzymem o niezwykłej sile fizycznej.... Inni głosili, że niema na świecie człowieka takiej wiedzy, jak on, że zna języki: arabski, hiszpański, francuski, włoski, niemiecki, a nawet rosyjski. Wszystkiemi zaletami, które przyznać wogóle można człowiekowi, przyozdabiali ludzie Wschodu i mieszkańcy Północnej Afryki tę tajemniczą postać, która porwała się na wojnę z dwoma państwami Europy i przez lata całe zdołała wielkie armje utrzymywć w naprężeniu.

Jakim ten człowiek był w rzeczywistości?

Mustafa ben Joussef tak opisuje swe wrażenie bezpośrednie:

W mieście Asra znajdowała się „mechkama" (dowództwo). Wyglądało zupełnie tak jak inne domy. W pobliżu wielkiego pola kukurydzanego wznosił się wielki, kwadratowy, pozbawiony okien budynek. Przed nim „msznar" — po dworze, na którem przebywała conajmniej setka ludzi: stojących, przykucnię tych, leżących. Przeróżne typy: kabyle w prostych strojach, mieszkańców gór, kaptani w białych „haikach", dygnitarze z Dżeballi i Gomarrhy, pasza z Szauen w żółtym turbanie, wieśniacy, żebracy, a na uboczu kobiety i dzieci...

W głębi domu urzędował Abd el Krim. W jego postaci niema nic „wojowniczego". Raczej drobny, niż okazały; twarz ma pogodną i dobroduszną; okala ją niewielka, ciemno-blond broda; oczy niebieskie, zamglone, marzycielskie. Nosi prostą, wcale niezdobną, ciemno-szarą „dżelewahę" — długi płaszcz i biały turban. Na nogach sandały.

Dopiero kiedy zaczyna mówić, poznać w nim można wybitną, energiczną myślącą indywidualność. Melancholijne oczy poczynają skrzyć się, twarz staje się twarda...

Pochodzi ze starej rodziny, w której urząd „kadiego" (sędziego) przechodził z ojca na syna. Właściwie „Abd el Krim" zwał się jego ojciec. On sam nazywa się Mohamed ben Abd el Krim — ale w Europie przyzwyczajono się do skrótu: Abd el Krim. Żył z dwoma żonami w Ait-Kamra, około 15 km. od miasta Asra. Prowadził życie bardzo skromne i proste. Nie znosił dokoła siebie zbytku. Nie palił, a żołnierzy swych za używanie „kifu" (rodzaj haszyszu) karał rózgami. Demokratyzm swój ujawniał w ten sposób, że wdawał się w rozmowy z każdym, choćby najbiedniejszym włościaninem i wymieniał z każdym, który go odwiedzał, zwyczajem uświęcony pocałunek. Nie pozwalał, aby go, stosownie do zwyczaju ludowego, czczono przez padanie do stóp i całowanie kraju jego szaty. Z zawodu był sędzią gminnym. — Zawód „kadiego" wykonywał również i podczas wojny.

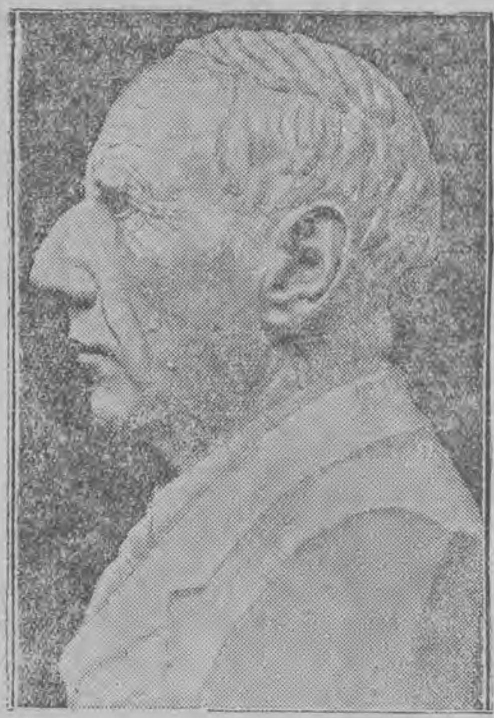
Mustafa ben Joussef opisuje posiedzenie takiego sądu. „W październiku, zeszłego roku byłem świadkiem sądu, odbywanego nad jeńcami w pobliżu wsi Bohem, około 25 km. od miasta Aszdir. 200 jeńców krzykiem i zawodzeniem domagało się pojawienia Abd el Krima. — Kazał utworzyć półkole, usiadł w pośrodku na kamieniu i długo przysłuchiwał się skargom i żądaniom jeńców Kiedy nabrał przekonania, że którykolwiek z nich ma rację, przecinał zawodzenia krótkiemi słowy: obdarzyć wolnością..."

Przez długi czas był uwielbiany ponad wszelką wiarę, z fanatyzmem ludzi wschodu. Zwłaszcza póki towarzyszyło mu powodzenie. Lecz łaska ludu jest kapryśna. **Od jesieni zeszłego roku poczęły się wśród jego wojsk fermenty rozkładowe.** Jeszcze zbyt się go obawiano, by otwarcie się buntować. Więc skrycie ryto pod nim. **Zdrada zawitała do jego szeregów.**

Jego własny dom w Ait-Kamra został w październiku **przez lotników zbombardowany.** Był już wtedy ewakuowany. Co nocy opuszczał Abd el Krim w towarzystwie dwóch powierników „mechkamę" (gmach komendy) i sypiał w coraz to innem miejscu. Lękał się, by go nie zamordowano lub nie wydano hiszpanom. To też, dobrowolnie oddał się w ręce francuzów, co było także następstwem tej wiecznie go trapiącej obawy. Wolał niewolę u francuzów, niż dostać się w ręce hiszpanów, których uważał za swych głównych, śmiertelnych wrogów.

A teraz dzielić będzie losy... Napoleona. Na dalekiej wyspie marzyć będzie o k„abyle" ocienionej palmami i o chwilach, w których był w wyobraźni ludzi w turbanie „bogiem wojny"...

Cameografja.



Rzeźbiarz Ryszard Schulz, zapomocą nowej metody fotorzeźbiarskiej, stworzył popiersie wielkiego podróżnika, Roalda Amundsena. **Cameografja, wynaleziona przez angielskiego kapitana Edmundsa, umożliwia rzeźbienie wiernych obrazów z fotografji.**

Demonstracje antyniemieckie

w belgijskich miejscowościach kąpielowych.

Korzystając z spadku franka we Francji i Belgji mnóstwo spekulacyjnie nastrojonych Nimców zalało francuskie i belgijskie miejscowości kąpielowe, wyzyskując swą silną walutę w ten sposób że wykupują wszędzie wszystko co jest cennego do kupienia. We Francji coś nie coś prasa już zaczęła mówić o tej rabunkowej inwazji niemieckiej, w Belgji nato miast przemówiła już nie tylko prasa, ale także i publiczność.

Odbyły się mianowicie w Belgji w miejscowościach kąpielowych demonstracje antyniemieckie ludności przed hotelami, zamieszkanymi przez Niemców. Demonstracje miały ten skutek, że wielu Niemców z pośpiechem opuściło Belgję. Musieli to zresztą uczynić, gdyż w wielu sklepach kupcy nie chcieli sprzedawać **Niemcom żadnych towarów.**

Fałszerze francuskich pieniędzy

ks. Windischgraetz chce karę odsiedzieć w domu.

Budapeszt, 20 lipca.

Książę Ludwik Windischgraetz, bohater głośnej afery fałszerskiej na Węgrzech wniósł przez swego obrońcę podanie do królewskiego sądu w Budapeszcie, w którem ze względu na swoją ciężką chorobę, prosi, aby pozwolono mu odbyć karę w domu u siebie.

Mary Pickford

angażuje do Ameryki Jadwigę Smosarską.

Z Warszawy donoszą:

W ciągu dnia wczorajszego bawiąca w Warszawie z mężem Mary Pickford, zapoznała się z pp. Makowską i Smosarską, z którymi odbyła dłuższą rozmowę na temat ich zaangażowania przez wytwórnie zagraniczne.

Katastrofalne zatonięcie promu.

Gdańsk, 20 lipca.

Na Wiśle zatonął prom, łączący Nowy Port z Wisłoujściem. Zatonęły trzy furmanki wraz z końmi, ludzi udało się uratować.

FAŁSZERZE ŁÓDZKICH WEKSLI.

Jakim sposobem banda aferzystów zdobywała oryginalne papiery? — Grawerzy i kaligrafowie. — Dyskonto w mieście poważnie ucierpiało. — Co będzie dalej?

Zwierzęce, kolorowe i górzyste serje fałszywych papierów.

Oszustwa wekslowe są przynajmniej tak dawne, jak starą jest Łódź. Przed wojną afery fałszowania weksli były nieomal strawą codzienną, a nawet pewna doza słuszności kryła się w twierdzeniu przedwojennym, iż Łódź w połowie zawdzięcza swój obrót podrabianym papierom wekslowym.

W sferach kupieckich, gdzie wiele mówi się obecnie o dokonanem fałszerstwie weksli Buhlego, wyraża się nawet zdziwienie, iż dopiero po tak długim czasie powojennych operacji wekslowych, podobna sprawa ujawnia się po raz pierwszy.

„Dyskonto".

Afera Kowalskiego w założeniu swojem była **niezwykle prosta.** Banda fałszerzy dawała polecenie jakiemuś dyskonterowi zakupienia na rynku weksli większej firmy, opiewających

na poważną sumę

i z możliwie odległym terminem płatności, przyczem aferzyści dyskontowali takie weksle na bardzo dobrych warunkach, na jakieś 2 proc. miesięcznie. Nabywcy weksli sporządzali

kilka kopji tego samego weksla,

później zaś puszczali w obieg, zarówno oryginał jak i falsyfikaty.

1000 dolarów kaucji.

Zdarzało się nawet, że manipulacja była jeszcze prostsza. Członek takiej bandy fałszerzy zgłaszał się do wielkiej firmy przemysłowej i

zaproponował dyskonto

weksli z żyrem tej firmy na przystępnych warunkach. Ze względu na stały brak gotówki, firma chętnie godziła się.

— W takim razie, mówił aferzysta, **poproszę panów o kilka weksli. Pokażę je mojemu dyskontorowi i zapytam, czy chciałby dyskonto zrobić. Jako gwarancję zostawiam panom tymczasem np. 1000 dolarów.**

Każdy fabrykant chętnie szedł na taką kombinację. Następnego dnia aferzysta się zgłaszał, zwracał naturalnie oryginalny weksel, otrzymywał z powrotem kaucję i stwierdzał, **że mimo starań jego nie udało się zrobić dyskonta.**

Faktycznie nie miał wcale zamiaru dyskontować oryginalnych weksli, ale potrafił w ciągu nocy sfabrykować sobie

kilka dublikatów,

które następnie puszczał w obieg.

Weksle oryginalne potrzebne były bandzie, gdyż mogło się zdarzyć, że firma, której taki fałszywy weksel wpłacano, zwracała się do wystawcy lub któregokolwiek bądź żyranta z zapytaniem o weksel. I wówczas **otrzymano zapewnienie, że weksel taki istotnie znajduje się w obiegu, a zgadza się zarówno suma, jak i termin płatności i żyranci.**

Organizacja bandy.

Nie ulega wątpliwości, że cała procedura fałszowania weksli wymagała nie tylko dokładnej znajomości rynku, ale również i

świetnego aparatu technicznego.

Jak dowiaduje się „Express", zarówno pieczątki firmy jak i podpisy, podrobione **są po mistrzowsku.** Wypływa stąd wniosek, że aferzyści **musieli mieć w swojem gronie człowieka, znającego się na grawerstwie oraz kaligrafa, lub też osobnika, obdarzonego talentem naśladowania** cudzych podpisów. Takie talenty istotnie się zdarzają, a ludzie ci potrafią prima vista podrobić nawet najbardziej skomplikowany podpis.

Oszustwa wekslowe powyższego typu mogłyby potrwać

conajwyżej 3 miesiące,

t. j. przez najdłuższy okres czasu, na jaki wystawia się obecnie weksle. Po trzech miesiącach wystawca weksla otrzymałby kilka kartek z żądaniem zapłacenia, zarówno za jeden weksel prawdziwy, jak i za jego kopje i, rzecz naturalna, że **nie zapłaciłby żadnego, a cała sprawa mogłaby się wyjawić.** Ale fałszerze w ciągu tego czasu potrafiliby

zbić ogromny kapitał

i ulotnić się z Łodzi, a nawet z kraju. — Tylko dzięki przypadkowi, udało się wykryć przestępstwo na szeroką skalę.

Na rynku wekslowym.

Nie mówiąc już o skutkach kryminalnych, które musi pociągnąć za sobą cała sprawa, można poważnie mówić o skutkach gospodarczych. „Express" rozmawiał na ten temat z pewnym

wybitnym kupcem łódzkim,

który w następujący sposób charakteryzuje położenie.

— Żaden łodzianin nie odnosi się zasadniczo do weksli z wielką wiarą. — Przed wojną na rynku była moc t. zw. **„weksli piwnicznych"**, dyskontowanych przez fałszywych wystawców. Były one uważane za

najlepsze weksle,

bowiem fałszerz starał się je zawsze wykupywać, aby nie dostać się do kryminału. Podczas **inflacji cała Łódź pracowała fałszywymi wekslami, podpisywanymi albo przez osoby nieistniejące, albo też niemające nic wspólnego z żadną tranzakcją handlową, np. dozorców,** służbę, względnie niższych funkcjonarjuszy firm. Sądy rosyjskie traktowały sprawy wekslowe ściśle formalnie i wystawca jeśli tylko istniał, uważany był za osobę, która faktycznie brała udział w tranzakcji handlowej. **Sądy polskie odnoszą się z większym sceptyzmem do fabrykacji weksli i weksle piwniczne są traktowane, jako zwykłe oszustwo.**

To jednak, co zostało wykryte przed trzema dniami, wykracza poza ramy

zwykłego szalbierstwa.

Trzeba powiedzieć, że cały ruch dyskontowy zamiera. Każdy się boi wziąć weksel do ręki, nie wiedząc, czy przypadkiem nie otrzymuje falsyfikatu. Mało tego, ale nawet **sam wystawca nie jest pewien swego, bowiem nie może wiedzieć, czy jego weksel jest prawdziwy, czy też fałszywy.**

Wykryto obecnie ogromną aferę Kowalskiego, ale wcale nie wiadomo, czy takich band nie było kilka. Czy teraz dopiero nie wpadnie się na trop oszustw o charakterze miljonowym. Może to być dopiero początek katastrofy, której skutków nie da się przewidzieć.

Serjowe falsyfikaty.

W związku z ostatniemi rewelacjami przypominają się nam słynne w swoim czasie

przedwojenne afery wekslowe.

Dyrektor jednej z największych firm tutejszych, której ze zrozumiałych powodów obecnie **wymienić nie możemy, znajdował się w stosunkach handlowych z bankiem Wilhelma Landaua i dyskontował tam poważne wekslowe portfele, przeważnie**

rosyjskiego pochodzenia.

Wszystkie dyskontowane weksle, zaopatrzone doskonałemi żyrami płacone były

niezwykle punktualnie

przez łódzkie banki, które otrzymywały polecenie wykupywania odnośnych weksli w terminie. Niczyjej uwagi nie zwrócił fakt, **że ilość dyskontowanych weksli stopniowo się wzmagała i wreszcie doszła do sumy 200 tys. rubli.**

Pewnego dnia młodszy urzędnik banku Wilhelma Landaua, przeglądając ułożone właśnie do dyskonta weksle, zauważył, iż

atrament na jednym z weksli jest jeszcze tak świeży,

że rozmazuje się za dotknięciem palca. Obejrzał weksel i skonstatował, że **papier został wystawiony w Berdyczowie.**

Jakim sposobem weksel, który rzekomo miał przyjść z Berdyczowa — był jeszcze mokry, pozostało narazie tajemnicą. **Podejrzewając nieczystą machinację, urzędnik ów zadał sobie fatygę sprawdzenia weksli dyskontowanych przez ową firmę w ciągu dłuższego czasu.** I cóż się okazało? Weksle były **serjowe, a więc można je było ułożyć według nazwisk wystawców w serję zwierzęcą: Lew, Wilk, Kozioł, Wolf, Sarna i t.p. Później następowała serja kolorowa: Rot, Szwarc, Grin, Wajs, Blau, Braun, Kolejno znalazła się i serja górzysta: Hochberg, Grinberg, Szwarcberg i t. p.**

Zdumiony urzędnik podzielił się swojem spostrzeżeniem z dyrekcją banku, która niezwłocznie rozpoczęła na własną rękę śledztwo. Okazało się, iż

weksle były fałszywe,

dyskontowane z wyraźnie oszukańczym zamiarem, aby tylko w ciągu 9 miesięcy zabrać z banku największe sumy i drapnąć zagranicę. Ponieważ karty aferzystów odkryto, starano się nie kierować sprawy na drogę policyjną, gdyż mogło to sprowadzić ruinę banku, a sprawę załatwiono polubownie.

Dzisiaj stosunki się zmieniły. Afera Kowalskiego i towarzyszy znajduje się na drodze śledczej i niewątpliwie doprowadzi do wykrycia całej bandy.

Zakały handlu, wolne ptaszki Łodzi, trzeba tępić bez litości.

A. Rybałt.

Jak się „Express" dowiaduje, p. Rubinsztajn, spółwłaściciel domu ekspedycyjnego „Intrag" nie znał Jakubowicza i nie poniósł żadnych strat z powodu jego oszukańczych machinacji. Ofiarą oszustw padła inna firma ekspedycyjna.

Krwawy dramat rodzinny.

Syn zranił ciężko kochankę swego ojca.

Poturbowaną niewiastę odwiozło pogotowie do szpitala.

Łódź, 21 lipca.

W dniu wczorajszym przechodnie na ulicy Gdańskiej byli świadkami krwawej bójki między 21-letnim Ignacym Pietrzakiem a 22-letnią Olgą Zolle.

Przyczyny bójki były następujące:

Przy ulicy Gdańskiej nr. 74 mieszka od dłuższego czasu tegoż domu

74-letni Jan Pietrzak.

Przed niedawnym czasem Pietrzakowi

zmarła żona

i dozorca pozostał w domu ze swym synem Ignacym.

W tym samym domu mieszka rodzina państwa Zolle.

Córka Państwa Zolle

22-letnia Olga

zlitowała się nad opuszczonym stróżem i pomagała mu w gospodarstwie gotując dlań obiad i sprzątając jego mieszkanie.

Po pewnym czasie Jan Pietrzak

zakochał się

aż po uszy w młodej, pięknej gospodyni.

Olga nie pozostała obojętną na zaloty 74-letniego dozorcy i wkrótce przeprowadziła się całkowicie do mieszkania stróża.

Na tem nie wynikł

spór między ojcem i synem,

który chciał Olgę zachować dla siebie i namawiał kochankę ojca, by uciekła z nim z domu rodzicielskiego.

Olga opowiedziała o zamiarach Ignacego ojcu, który wpadł z tego powodu w złość i oświadczył, że wypędzi syna z domu.

Ignacy Pietrzak postanowił więc siłą zmusić Olgę do zawarcia z nim związków małżeńskich, grożąc jej

pobiciem.

I oto w dniu wczorajszym, gdy ojca nie było w domu, Ign. Pietrzak zagroził Oldze,

że ją udusi

jeżeli z nim natychmiast nie ucieknie.

Olga wszczęła alarm, a gdy Ignacy rzucił się na nią z pięściami,

wybiegła z krzykiem na ulicę,

wołając o pomoc.

Pietrzak pobiegł za nią i na ulicy rozegrała się

krwawa scena

podczas której Olga Zolle została dotkliwie zraniona.

Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło Olgę do szpitala.

Dokąd pójść wieczorem?

—::—

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

Dziś powtórzenie przyjętej wczoraj entuzjastycznie nowej „kino-rewji" łódzkiej p. t. „Chcę zostać gwiazdą", pióra Stanisława Feliksa i Marjana Tarłowskiego, muzyka Wł. Eigera i innych kompozytorów.

Rolę tytułową odtwarza Stefanja Jarkowska, a nadto udział biorą: pp. Jakubińska, Horecka, Dunajewska, Tatarkiewiczówna, K. Tatarkiewicz (który wyreżyserował rewję), Mroziński, Krzemieński, współautor rewji p. Tarłowski i inni. P. Loda Niemirzanka wykonuje nader efektowne tańce „między sercami" i na plaży w Miami. — Przepiękną oprawę inscenizacyjną dał rewji Bolesław Kudewicz, częścią muzyczną kieruje Zygmunt Białostocki.

TEATR POPULARNY.

Ostatnie przedstawienia kończącego się sezonu w teatrze poularnym wypełni świetna, wesoła krotochwila ze śpiewami i tańcami „Małżeństwo na próbę", która grana będzie po cenach najniższych do końca przyszłego tygodnia.

KONCERT SYMFONICZNY W HELENOWIE.

Jutro wieczorem odbędzie się koncert symfoniczny pod dyr. Teodora Rydera. W programie symfonja Kalinnikowa oraz utwory Borodina, Liszta i Wagnera.

Kalendarzyk.

LIPIEC
21
ŚRODA

Dziś: Praksedy, Daniela
Jutro: Marji Magdaleny

—:—

Wschód słońca o g. 3.35
Zachód o g. 7.49
Wsch. księżyca o g. 11.18
Zachód o g. 11.06
Długość dnia g. 17.2
Ubyło dnia 0.28



— Czytam piękną powieść o tragicznem zakończeniu....
— No, cóż takiego?...
— On umarł i ona musi wrócić do męża...

Kąp się raz dziennie

o godzinie 11 rano!

—::—

Przebywaj w wodzie 15—20 minut!

Kąpiel w rzece lub morzu należy do największych przyjemności lata i nieraz zanurzeni w falach zapominamy o niebezpieczeństwach i o tem, że należy przyjemności tej używać z zachowaniem ostrożności.

Istnieją zdrowi ludzie i silni, którym kąpiel wogóle nie szkodzi, chociażby sie dzieli w wodzie dobę całą, większość jednak ludzi pozbawia się korzyści, płynących z kąpieli, jeżeli nie przestrzega pewnych prawideł, a nawet naraża się wtedy na szkody.

Lekarze ustalili, że najkorzystniej kąpać się mniej więcej o godz. 11-ej przed południem. Wtenczas ciało znajduje się w temperaturze normalnej, powietrze jest nagrzane, ciało wzmocnione śniadaniem, które żołądek zdołał już strawić.

Nieprawdą jest, że najzdrowsza jest kąpiel wczesnym rankiem, bo ktoś, kto się kąpie przed śniadaniem przy zimnem powietrzu, nie uzyskawszy jeszcze pełnego rozwoju sił po śnie, osłabia się raczej na cały dzień, tem więcej, że kawał drogi przeszedł o głodnym żołądku i ochłodził się zbytnio. **Przeciętnie należy pozostawać w wodzie 15 do 20 minut i tylko bardzo silni ludzie mogą wytrzymać w wodzie bez szkody dla siebie, dłużej niż pół godziny. Nikt nie powinien się kąpać w ciągu dnia dwa razy.**

Koncerty radjowe dzikich bestji.

W Ameryce jest wszystko możliwe.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej zakłada się coraz więcej radjowych stacji nadawczych w wielkich lasach. Radjowe przedsiębiorstwa amerykańskie angażują specjalnie t. zw. „ptaszników“, których zadaniem jest osłuchiwanie ptactwa z przyrządami radjowej stacji nadawczej, aby można było o pewnych godzinach nadawać koncerty chóru ptasząt.

Pomysłowi amerykanie próbują także nadawać naturalną gwarę leśną, powstającą z szumu drzew, wskutek wielkich wiatrów, bądź też z ryku dzikich bestji. Tak, że niejeden mieszczuch amerykański dowie się o dziwach przyrody leśnej dopiero przez radjo....

Chciał zjeść własną nogę.

Przed trybunałem w Bomie (Kongo belgijskie) miał miejsce niezwykły proces.

Jednemu z kacyków murzyńskich, który uległ wypadkowi musiano amputować nogę. Po operacji chory zażądał, ciji, chory zażądał, abyetaolnetaolneta aby oddano mu odciętą nogę, gdyż chce ją zjeść. Ponieważ lekarze odmówili temu żądaniu, murzyn zaskarżył zarząd szpitala do sądu I... sprawę wygrał.

Trybunał kazał zwrócić murzynowi nogę, jako jego własność.

Zagadkowa zbrodnia czy samobójstwo?

—:o:—

Z pod gruzów spalonej doszczętnie stodoły wydobyto zwłoki jej właściciela.

Śledztwo policyjne wyświetli wkrótce tę tajemniczą zagadkę.

We wsi Dziepucie pod Radomskiem mieszkał od dłuższego czasu bogaty gospodarz wiejski

62-letni Jan Kowalski

ze swą żoną 58-letnią Agnieszką.

Kowalski zajmował skromne mieszkanie we własnym domku, gdzie mieszkał sam ze swą żoną, wszystkie córki wydał za mąż a synów nie posiadał.

Żył więc sobie spokojnie na starość, zażywając szczęścia i odpoczynku po długich latach niezmordowanej pracy.

Kowalski był z natury człowiekiem

bardzo wesołym.

Znali go okoliczni mieszkańcy jako największego dowcipnisia.

Humor nie opuszczał go nawet na starość i mimo podeszłego wieku Kowalski umiał zabawić się z gospodarzami i pożartować, gdy trzeba było rozweselić towarzystwo.

Przed trzema blisko miesiącami zaszła

pewna zmiana

w nastroju jowialnego staruszka.

Popsuł mu się humor, nie żartował już jak dawniej, nie sypał dowcipami, lecz chodził całemi dniami smutny i zafrasowany, jakgdyby dotknęło go jakieś wielkie nieszczęście.

Co było powodem smutku Kowalskiego — niewiadomo.

Różniel udzie mówili.

Jedni przebąkiwali o tem, że Kowalski pokłócił się z żoną, drudzy mówili, że dzieci mu dokuczyły, inni wspominali nawet o jakiejś

nieuleczalnej chorobie

— ale kto mówił prawdę, gdzie tkwił istotny powód przemiany Kowalskiego, nikt nie wiedział.

Ostatnio Kowalski nie wychodził wcale z domu.

Widziano go siedzącego w mieszkaniu przy oknie, gdy spoglądał smutnym wzrokiem na pola, ciągnące sie szeroko za jego domem.

Sąsiedzi poczęli nagabywać żonę Kowalskiego, lecz Agnieszka

zbywała ich półsłówkami,

dając wymijające odpowiedzi.

Minęło kilka tygodni.

I oto wczoraj o godzinie 5-ej nad ranem cała wieś

zaalarmowana została pożarem,

który wybuchł nagle w stodole Kowalskiego.

Zdala słychać było krzyki domowników, płacz kobiet i dzieci.

Sąsiedzi pośpieszyli na pomoc.

Przed domem uwijała się żona Kowalskiego, zachęcając chłopów do ratowania dobytku.

Nie było tylko

Jana Kowalskiego.

Jeden z sąsiadów zwrócił na to uwagę żonie Kowalskiego, która również zdziwiła się, lecz nie mogła wyjaśnić, gdzie znajduje się jej mąż.

Nagle z płonącej stodoły rozległ sie

przeraźliwy krzyk.

W tej samej chwili tonące w ogniu ściany zawaliły się i całe zabudowanie

runęło z hukiem na ziemię.

Z pod gruzów wydobyto

zniekształcone zwłoki Kowalskiego.

Ciało było spuchnięte i zwęglone.

Przez lewe ramię Kowalskiego oraz przez szyję przeciągnięty był gruby łańcuch.

Zawiadomiona o wypadku policja przybyła na miejsce pożaru i wszczeła dochodzenie.

Dotychczas nie udało się jeszcze ustalić, czy Kowalski został

zamordowany

i spalony, czy też z nie znanych bliżej powodów

popełnił samobójstwo.

Agnieszka Kowalska

została aresztowana.

Badana w urzędzie śledczym, do winy się

nie przyznała

i nie mogła wyświetlić tej tajemniczej zagadki.

Policja w dalszym ciągu prowadzi energiczne dochodzenie, które prawdopodobnie wkrótce wydobędzie na światło dzienne szczegóły i motywy zbrodni lub samobójstwa.

Gdzie przetańczysz lato?

—:o:—

Wszystko tańczy, wszystko śpiewa!..

—:o:—

Lakierki i smoking zabiera się dziś na wywczasy letnie

„Gdzie spędzisz lato?“ Nie! To staromodne.... „Nowoczesny“ człowiek pyta: gdzie przetańczysz lato?

Zgódźmy się przedewszystkiem, co dziś rozumie się pod słowem: wypoczynek, wywczasy, wakacje. Ongiś znaczyło to: wypocząć na łonie natury chłonąć ozon, rozkoszować się spokojem, chłodem lasu. Przesądy! Ozon wyparł Coty i Guerlain, a natura i jej łono nikogo nie obchodzi... Każdy czas ma takie wywczasy, na jakie zasługuje: dzisiejszy czas uznaje jako wypoczynek taniec. Dlatego, też, mieszczuchu, szykujący się na urlop, na wyjazd na letniska, pozwól sobie udzielić dobrej rady.

Marzysz może o wczesnem kładzeniu się do łóżka i wczesnem wstawaniu o spacerach, o wylegiwaniu się na wrzosach, cichego lasu... Jesteś naiwny! Pozostaw wszystkie te fałszywe ideały w domu i zapakuj do walizki: lakierki, smoking (to na wieczór!), mieniące się jaskrawemi barwy jedwabne swetery (to na popołudnie!), a pozatem przyrządy do manicure, krem toaletowy, perfumy, słowem wszystkie te, niemęskie przedmioty, które są na letnisku potrzebne, aby uchodzić za prawdziwego mężczyznę...

„Kuracjusz“ — oczywista samotny — spędził całą noc w pociągu i przybywa na letnisko... Brzeg morski, wydma piaszczysta, albo poprostu ocieniony drzewami staw, lub wreszcie klaszczący o podłoże kamienne potok górski. Rozkosz! Kąpiel! Ach, nie... Na „udeptanem polu“ kręcą się pary w takt shimmy, blues czy charlestona; w pyjamach czy poprostu w trykotach. Tańczy się na piasku morskim, tańczy w przejściach między kabinami, tańczy przed bufetem...

Z drzemki popołudniowej budzą „kuracjusza“ dzikie wrzaski. Jazz... Pokojówka obwieszcza: „Musi się pan pośpieszyć, już piąta minęła, wszyscy już zebrani...“. Na terasie pensjonatu tańczą Praca dokonuje się sumiennie do zachodu słońca, do kolacji. Musi nastąpić przerwa! Jazzbandyści są tak wyczerpani, że muszą przecież wytchnąć. Partnerka szepce jednak do ucha kuracjusza: o 10-ej w „kurhauzie“ dancing... przyjdzie pan? Oczywiście... Smoking, lakierki...

Wszystko tańczy, wszystko śpiewa. Śpiewają jazzbandyści, śpiewają tańczący, kelnerzy, śpiewają kmiotkowie, gapiący się na dworze i zazierający przez szyby jak „kuracjusze“... wypoczywają.

Zniwa pod Warszawą

mają przebieg nadzwyczaj pomyślny.

—:o:—

Zbiór malin zawiódł nadzieje.

Warszawa, 21 lipca.

Stała, piękna, trwająca od przeszło trzech tygodni pogoda sprzyja żniwom. Żyto przeważnie pokoszone na garściach i w snopach dosusza się na polach pokrytych licznymi mendlami dowodzącymi że dobry był tegoroczny urodzaj.

Prawdopodobnie w ciągu tygodnia bieżącego, o ile utrzyma się dotychczasowa upalna pogoda, żniwa żytnie zostaną ukończone i pszenica, która pod wpływem słońca szybko dojrzewa, zdatna będzie pod kosę i sierp w początkach przyszłego tygodnia.

Zboża jare: jęczmień i owies również szybko dojrzewają, zwłaszcza jęczmień, tak że w niektórych miejscowościach na lżejszych gruntach już dojrzał i został zżęty.

Pomimo słonecznej upalnej pogody okopowe, które poprzedni z powodu nadmiaru wilgoci wstrzymały wegetację obecnie rozwijają się pomyślnie rokując dobry zbiór, zwłaszcza kartofle, o ile na niżej położonych, nie przepuszczalnych gruntach nie wygniły, obecnie przedstawiają się bardzo dobrze, natomiast plantacje buraków zwłaszcza cukrowych są bardzo w wegetacji opóźnione, tak że należy się liczyć ze znacznie gorszym, od zeszłorocznego, zbiorem buraków co niewątpliwie przyczyni się do zmniejszenia produkcji cukru.

Skutkiem upałów i suszy zbiór malin w ogrodach i plantacjach podmiejskich, jeszcze przed dwoma tygodniami zapowiadający się świetnie, obecnie zawiódł nadzieje. Upały przypaliły zarodki owoców, które schną nie wykształciwszy jagody. Cena malin w tym roku jest bardzo wysoka i handlarze malin wobec znacznego zapotrzebowania tego owocu na soki biorą dużą cenę. W detalu cena malin w Warszawie utrzymuje się ponad 3 złote.

Węgierska aktorka

usiłowała popełnić samobójstwo z zazdrości.

Wczoraj rozegrała się na wyspie Małgorzaty w pewnej kawiarni sensacyjna scena.

Pewna elegancka dama, jak się później okazało, aktorka budapeszteńskiego teatru, Paulina Czaky znajdowała się w towarzystwie księcia Domenico Russo, członka poselstwa włoskiego. Nagle skoczyła ona do wody, chcąc popełnić samobójstwo.

Książę Russo rzucił się za nią i po krótkiej walce z falami, udało mu się aktorkę uratować. Powodem samobójstwa **była zazdrość.**

14 omdlałych pań!

—:o:—

Kapitalny „trick” króla rumuńskich oszustów,

którego dewizą było: „Wszystko przez niewiastę“.

Od trzech lat na terenie królestwa Wielkiej Rumunji, a specjalnie w sferach „rycerzy przemysłu“ i zaprzysiężonych wrogów policji, zasłynęło nazwisko niezkiego Mariu Rilcea, który miał wszelcie dane, aby stać się godnym następcą swego sławnego ziomka „króla złodziei“ Manolescu.

Rilcea, syn ślusarza z Orleaceni, obdarzony nieprzeciętną inteligencją, lecz zaniedbany pod względem wychowania, wcześnie wszedł na tory, kolidujące z ustawą karną. Jako uczeń ślusarski, uczył się nietylko otwierać zamki na wezwanie właścicieli mieszkań, lecz także i bez ich woli. Po kilku włamaniach osadzony w więzieniu, zapoznał się ze starszymi kolegami po fachu i przeszedł pod ich kierunkiem wyższy kurs kunsztu złodziejskiego.

Mając dużo czasu do rozmyślań, zastanowił się co zrobić ze sobą po odsiedzeniu kary i doszedł do przekonania, że trzeba życie rozdzielić systematycznie na trzy okresy:

1) zdobycie środków prowadzących do punktu; 2) którym będzie okradanie oszukiwanie i wyzyskiwanie społeczeństwa przez lat 10 (ani mniej, ani więcej) z zastosowaniem środków zdobytych sub 1); wreszcie 3) spokojne i solidne używanie reszty żywota z wyrzeczeniem się wszelkich czynów karygodnych.

Taki jest program mniej więcej wszystkich rzezimieszków, lecz Rilcea postanowił go wykonać systematycznie z wykluczeniem wszelkich pokus i odchyleń od zasady.

Jakoż po odsiedzeniu kary, mając lat 17, do spółki z jednym z „mistrzów“ włamywaczy okradł willę bagatego barona Criteanu i zdobył kwotę około 40 tys. lei. Przy pomocy ich przedzierzgnął się w eleganckiego młodzieńca, wyjechał zagranicę i rok poświęcił na cnotliwe podróżowanie pod modnych miejscowościach i stolicach, by nabrać ogłady światowej niezbędnej dla naśladowcy Arsena Lupina.

Osiągnął ten cel z sukcesem znakomitym. Obdarzony urodą i szykiem, rychło przeobraził się w gentlemana pierwszej sorty i zaczął oddziaływać głównie na kobiety. Doznawszy sukcesów na tem polu, jął pracować w fachu „zdobyczy serc“.

Partnerki jego traciły w tej grze serce, a po drodze także naszyjniki, kolje, pierścionki, gotówkę i t. p., a wszystko w taki sposób, że nie było tu nawet pozoru nielegalności.

Dalsze dzieje pana Rilcea obfitują w moc wydarzeń, których niepodobna narazie opowiedzieć, a które takiemu Leblancowi lub Elvestadowi dostarczyłyby tematu do cyklu powieści kryminalnych. Podajemy tu na podstawie najnowszych relacji zuchwały figiel hochstaplera, dokonany w Sibiu.

Pan Rilcea przybył tam pod przybranem nazwiskiem, znajdując się w ósmym roku swego okresu „zdobywczego“. — Szybko poznał stosunki miejscowe i rychło wszedł w zażyłą znajomość z pierwszymi dygnitarzami miasta, którzy w wytwornym przybyszu, podającym się za kupca brylantów z Paryża, nie domyślali się ex-kryminalisty rumuńskiego.

Wierny swej metodzie: „wszystko przez niewiastę“ — postarał się przedewszystkiem o sympatję miejscowego niewieściego światka, którą uzyskał bez trudu. Następnie zaaranżował pewnego razu „bal“ na cześć lepszej elity towarzyskiej, z zapowiedzią „wielu niespodzianek“. Jedną z tych „niespodzianek“ była zaiste imponująca: Oto Rilcea zebrał wszystkie panie w osobnym „pawilonie ogrodu, ogłaszając pozostałej części towarzystwa „coś nadzwyczajnego“

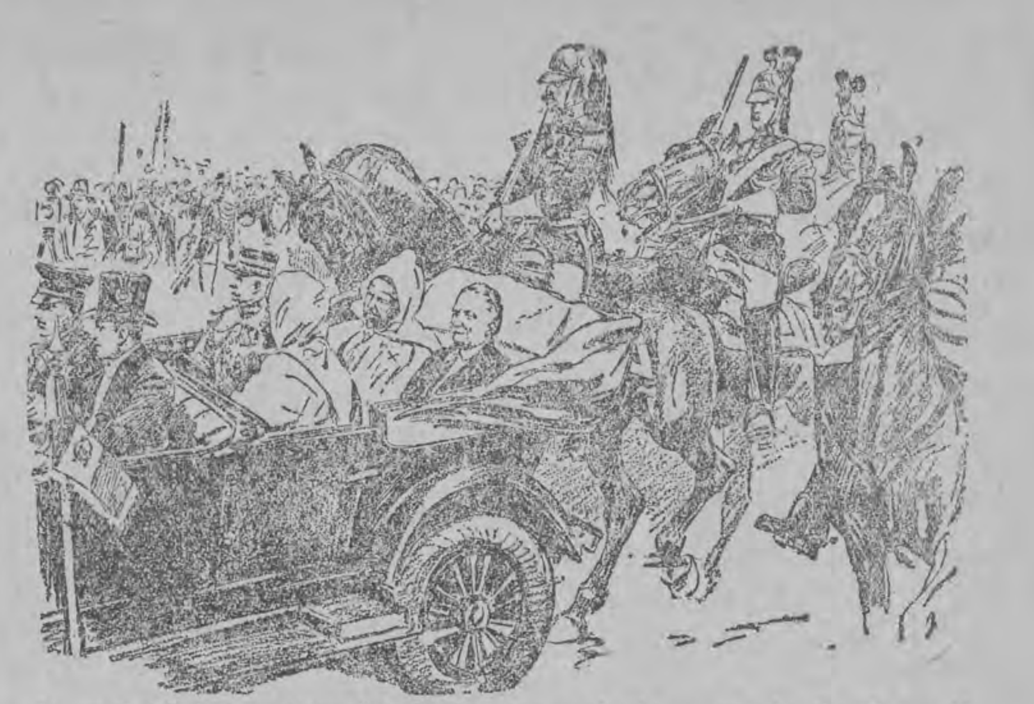
Po upływie godziny, zaniepokojeni mężowie, bracia i t. p. udali się do owego pawilonu i tu ujrzeli widok rzeczywiście niebywały: W niewielkim pokoju zastano 14 pań omdlałych, a raczej — jak się okazało — odurzonych chloroformem. Gościnny gospodarz zniknął bez śladu, a wraz z nim zniknęła biżuterja, w którą niewiasty ustroiły się, by godnie wystąpić na balu. Wartość jej obliczają na 3 miljony lei.

Zarządzono oczywiście natychmiastowy pościg, lecz oszust urządził się tak sprytnie, że zawczasu przygotował sobie środki ucieczki, które, dzięki jego metodom charakteryzacji i fałszywym dokumentom, powiodły się.

Policja przypuszcza, że uciekł on do Jugosławji.

Pan Rilcea dał w swej ojczyźnie tylko ten jeden występ, ale dobry. Ponieważ jeszcze tylko dwa lata dzielą go od owego terminu, w którym zacznie życie solidne, przeto można przypuszczać, że w Rumunji już się nie pojawi, a wypłynie gdzieś w Ameryce, jako poważny i „porządny“ miljoner.

Jak się okazało, Rilcea panie owe, zwabiwszy do pawilonu, pod pozorem „niespodzianki“, zamknął na klucz i odurzył, wstrzykując przez dziurkę od klucza roztwór chloroformowy w znacznej ilości.



Jussuf Mulej sułtan (x) w towarzystwie prezydenta Francji p. Doumergue objeżdża ulice Paryża.

Oto rekord iście amerykański!

—:o:—

Siedemdziesiąt pięć rozwodów

w ciągu sześćdziesięciu minut.

Nadzwyczajny rekord w zakresie sądownictwa osiągnął w tych dniach sędzia G. H. Howard sądu najwyższego w Atlancie, mieście stanu Georgji.

Sędzia ten miał do rozstrzygnięcia w ciągu jednego dnia 75 spraw rozwodowych, bo jest specjalistą w tych sprawach, a w Atlancie panuje prawdziwa manja rozwodowa.

Krótko i węzłowato, w prawdziwem tych słów znaczeniu, szanowny sędzia zabrał się do dzieła, zapytując rozwodzących się małżonków tylko o przyczynę rozwodu, a świadków — czy przyczyna taka rzeczywiście istnieje, nie dopuszczając przytem do jakichkolwiek wywodów W ten sposób zdołał wszystkie przedstawione sobie sprawy rozstrzygnąć w ciągu nieprawdopodobnie krótkiego czasu, mianowicie w godzinę i kilka minut!

Posiedzenie sądu rozpoczęło się punktualnie o godz. 9 zrana, a skończyło się krótko po 10-ej.

Jeżeli odliczymy czas potrzebny na zrobienie przy stole sędziowskim miejsca dla pary, której sprawa miała być rozstrzygana, to na każdą sprawę przypada zaledwie 45 sekund.

Jakim sposobem sędzia zdołał dopiąć tego, że z każdej sprawy spisany był protokół sądowy, to już jego tajemnica. W każdym razie musiał mieć u boku tęgiego stenografa.

Dodać należy, że sędzia Howard miał dnia tego prawdziwe szczęście pod tym względem, iż obie strony wszystkich rozwodzących się małżeństw zgadzały się na rozwód i żadna nie stawiała opozycji.

Ułatwiło to niezmiernie błyskawicznemu sędziemu jego zadanie, bądź c bądź jednak dokonał rekordu niebywałego, składając przytem może nieświadomie dowód jaskrawy, jak śluby małżeńskie lekceważone są z tamtej strony oceanu.

7) JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Po przybyciu do Łodzi Błaszczyk udał się natychmiast do redakcji.

Nie poznali go. Był zmieniony, blady i mizerny. Od sekretarza redakcji otrzymał polecenie napisania obszernego artykułu o zbrodni w Skworowie.

Przed przystąpieniem do roboty, reporter zwrócił się po opinję do urzędu śledczego.

Przyjął go komisarz Bertold.

— Słucham pana... Czem mogę służyć?..

— Chodzi mi o szczegóły śledztwa w Skworowie...

— Ma pan na myśli Grabarza Matlicę?..

— Tak...

— Morderca jest schwytany...

Błaszczyk otworzył szeroko oczy. Komisarz Bertold uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Pan się dziwi, prawda?.. Dziś nad ranem nastąpiło aresztowanie.

— Kto jest mordercą?..

— Pewien chłop nazwiskiem Bartoszek...

— Czy przyznał się do winy?..

— Nie... Narazie, udaje, że nic nie wie... Ale my go już przydusimy...

— A czy są poszlaki?..

— No, wie pan... Nic wyraźnego... Niby konkretnych dowodów winy nie mamy...

— Na jakiej więc zasadzie nastąpiło aresztowanie?..

— Trudno mi na to odpowiedzieć.. Dowody trzymane są narazie w tajemnicy...

— A czy wiadomo panu komisarzowi o białych duchach, pojawiających się od czasu do czasu na cmentarzu?..

— Owszem wiemy o tem... Ale to są bajki...

— Oczywiście trudno wierzyć w to, że duchy zamordowały grabarza, ale czy nie uważa pan komisarz, że w tem coś się kryje?..

— Mojm zdaniem mordercą jest tylko Bartoszek i w tym kierunku prowadzę śledztwo... Reszta mnie nie obchodzi...

Na tem rozmowa się skończyła.

Błaszczyk wyszedł z gabinetu komisarza bardziej jeszcze podniecony.

Wrócił do redakcji i zasiadł do pisania artykułu.

W obszernym opisie całego przebiegu zbrodni uwypuklał dosadnie wszystkie zagadkowe szczegóły, kładąc główny nacisk na tajemniczość całego morderstwa.

Krótko wspomniał o aresztowaniu Bartoszka, wyrażając przypuszczenie, że policja w tym wypadku wpadła na mylne tory śledztwa, ignorując zupełnie zagadkowe podłoże przestępstwa.

Artykuł Błaszczyka wywołał w mieście sensację i oburzenie ze strony organów policyjnych.

Tego samego dnia Błaszczyk został wezwany do gabinetu redaktora.

Redaktor był zdenerwowany. Wskazał ręką krzesło i szybkiemi krokami przechadzał się po pokoju.

— Skompromitował pan pismo... Czy zdaje pan sobie z tego sprawę?..

— Nie rozumiem...

— To, co pan dziś napisał o zbrodni w Skworowie, kompromituje mnie i pana!.. Napisał pan bzdury, o których nikt nie myślał!..

— Panie redaktorze, to były moje poglądy na zbrodnię skworowską...

— Skąd się wzięły pańskie duchy?.. Kto słyszał o duchach?.. Aresztowano człowieka, a nie ducha!..

— Ten człowiek nie zamordował grabarza...

— Panu nie wolno zaprzeczać śledztwu!.. Od tego są organa policyjne! A co pan napisał?..

— Biorę całkowitą odpowiedzialność za każde moje słowo, wydrukowane w dzisiejszym numerze...

— Bardzo mi przykro, ale muszę zrezygnować z dalszego korzystania z pańskich materjałów w tej sprawie... Pan będzie łaskaw ani słowa więcej nie pisać o zbrodni w Skworowie...

Zamykam całkowicie śledztwo redakcyjne...

Błaszczyk był zaskoczony tym oświadczeniem. Nie przypuszczał że do tego dojdzie.

Nie interesować się już zbrodnią skworowską? Przestać o niej myśleć?

To było ponad jego siły.

Wyszedł z gabinetu redaktora z uczuciem wstydu, ale jednocześnie był przekonany, że to co pisał odpowiadało prawdzie. Inaczej być nie mogło.

Wstąpił do Gostomskiego. Siadł przy oknie i poprosił o pół czarnej.

W chwili, gdy kelner podawał mu szklankę, na ulicy rozległ się głośny krzyk gazeciarzy:

— Ekstratelegrama!!!

Coś go tknęło. Zerwał się z miejsca, wybiegł na ulicę i kupił dodatek nadzwyczajny.

Treść dodatku była następująca:

— **„Samobójstwo niewinnie aresztowanego Bartoszka.** Dziś w godzinach rannych powiesił się w lokalu urzędu śledczego, aresztowany Jan Bartoszek w związku z morderstwem grabarza Mikołaja Mallity. Samobójca zostawił list, zawierający kilka słów: „Przysięgam, że jestem niewinny. O morderstwie grabarza nic nie wiem. Zbrzydło mi życie“. Trupa zabezpieczono na miejscu aż do przybycia lekarza sądowego.

(O. c. n.).

20 lista (ostatnia).

zdobywców premji

ósmego bezpłatnego konkursu „Expressu".

—:—

P. Wysmyk Henryk (Napiórkowskiego № 61) zdobył maszynę do szycia.

—:—

P. Gynter Otylja (Wodny Rynek 8) zdobyła 50 kilo cukru.

Maszyna do s ycia.

1. Wysmyk Henryk, Napiórkowskiego 61

50 kilo cukru.

2. Gynter Otylja, Wodny Rynek 8

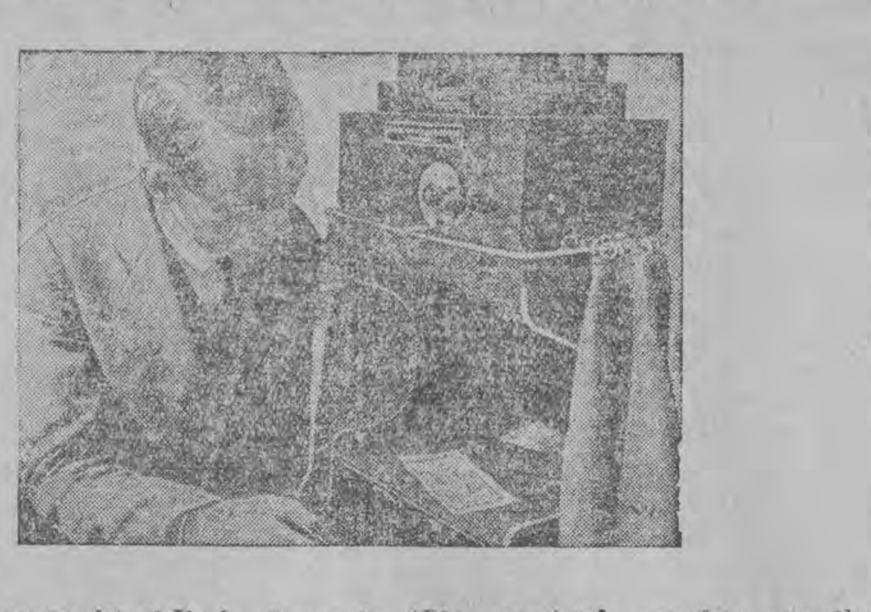
1 dolarówka.

3. Wrońska Józefa, Sucha 5

Po 2 kilo cukru.

4. Cerc Leokadja, Piotrkowska 17
5. Grynberg Izrael, Kilińskiego 151
6. Kosel Marta, Łąkowa 40, Ruda Pabjanicka
7. Wünsche Alma, Piotrkowska 122
8. Janiak Stanisław, Borysza 4
9. Tuszyński Leon, Południowa 20
10. Fokszański Leon, Południowa 20
11. Dubiński Wasyl, Włodzimierska 44
12. Bialer Wolf, Kilińskiego 19.
13. Hoffmann Lili, Napiórkowskiego 53
14. Kliszkówna Anna, Szosa Pabjanicka nr. 16
15. Lelaws Adam, Żeromskiego 13
16. Braczkowski Stefan Sienkiewicza 57
17. Fiwek Zdzisia, Wólczańska 77
18. Włodarczyk Józef, Krucza 38
19. Grygiel Katarzyna, Zielona 48
20. Kowal Tadeusz, Rokicińska 53
21. Nowak Stanisłak Sierakowskiego 19
22. Olczak Kazimierz, Żeromskiego 41
23. Tomczak Irena, Kiełbacha 6
24. Kozaczewska Wiesia Wólczańska 19
25. Jasińska Marja, Sieradzka 9 Zgierz
26. Różycka Helena, Drewnowska 52
27. Sincel Edward, Sierakowskiego 4
28. Hilbrant Helena, 28 P. Strz. Kan. 43.
29. Seif Aron, 1-go Maja 16
30. Jokóbowicz Ryfka, Cymera 15
31. Wiener Dawid, Piotrkowska 76
32. Jakobson Ewa, Andrzeja 35
33. Król Józefa, Nawrot 14
34. Ostromecki Antoni, Zielona 12
35. Utek Tadeusz, Piotrkowska 48
36. Kubacki Bolesław, Marcina 15 Radogoszcz
37. Tomiak Stasia, Cegielniana 74
38. Goldberg Symcha, Konstantynowska 33
39. Popławska Regina, Wodna 15
40. Szymańska Stanisława, Zawiszy 14
41. Grynberg Sulla, Nowo-Cegielniana nr. 38
42. Klimczak Henia, Grabowa 32
43. Nicel Jan, Skierniewicka 4
44. Szeromin Piocio, Piaseczna 17 Nowe Chojny
45. Niemyski Kazimierz, Zawdzika 53
46. Mosiniak Marja, Cegielniana 74
47. Wojtaniak Józef, Radwańska 47
48. Goldberski Józef, Słowiańska 25
49. Fuks Stasio, Polonja Widzew
50. Jaworski Marjan, Narutowicza 40
51. Sztorch Antoni, Kilińskiego 162
52. Adamczyk Stanisława, Cegielniana nr. 74
53. Abowna Nadzieżda, Piotrkowska 85
54. Makowska Elżbieta, Zielona 17
55. Sztrykiert Amalja, Wapienna 7
56. Maruzgała Weronika, Dolna 19 Chojny.
57. Fiszlewicz Jakób, Piotrkowska 58
58. Pawłowska Marjanna, Krucza 38
59. Knor Zofja, Piotrkowska 255
60. Grocholski Aleksander, Leszno 58
61. Sawiński Józef Konstantynowska 52
62. Grynberg Bosia, Nowo Cegielniana nr. 41-a
63. Jabłoński Zygmunt, Matejki 3-5
64. Kiriłow Józef, Kochanowskiego 24
65. Bokówna Helena, Radwańska 53
66. Kac Władzik, Cegielniana 40
67. Wójcicki Ignacy, Częstochowska 10.
68. Bauer Anna, Koluszki.
69. Zemlowa Ryzia, Sienkiewicza 29
70. Dobrosowa Józefa, Zamkowa 44, Pabjanice
71. Kowalska Zofja, Przejazd 55
72. Boczko Szama, Narutowicza 36
73. Fejner Helena, 6-go Sierpnia 32
74. Kmiecik Cesio, Szkolna 33
75. Zwiech Hendryk, 28 P. Strz. Kan. 12
76. Rogalska Marja, 28 P. Strz. Kan. 49.
77. Najdycz Anna, Konstantynowska 40
78. Górny Ferdynand, Brzezińska 64
79. Szumpich Józef, 28 P. Strz. Kan. 48.
80. Migdał Jakób, Kilińskiego 33
81. Kwast Adam, Dąbrowska 63
82. Kwiatek Władysława, Lwowska 18.
83. Kuzitowicz Antonina, Drewnowska nr. 28
84. Milczarczyk Eugenja, Zielona 1 0
85. Jędrzejewska Jadwiga, Nawrot 25
86. Wojtasik Franciszek, Rzgowska 89
87. Mazur Kazimierz, Wólczańska 148
88. Garczyńska Halusia, Suwalska 9
89. Abramson Marek, Narutowicza 34
90. Grynberg Beniamin, Drewnowska 22
91. Baum Olga, Piotrkowska 101
92. Schürmer Cesar, Kopernika 22
93. Grynberg Dawid, Magistracka 19
94. Michalak Józefa, Żeromskiego 9
95. Michałowicz Kazimierz. Rokicińska nr. 18
96. Pogonowska Helena, Przejazd 41
97. Tylman Anna, Suwalska 3
98. Przysucher Bernard, Kilińskiego 116
99. Pawlikowska Regina, Gdańska 116
100. Skrzywan Zofja, Narutowicza 2
101. Majranc Seweryn, Południowa 24
102. Szapiro Zofja, Zawadzka 37
103. Kunt Alfons, Karola 24
104. Korn Maks, Cegielniana 60
105. Michalska Maryla, Wiznera 20
106. Sołdowski Piotr, Piastowskiego 5
107. Czajkowski Józef, Brzezińska 88
108. Brgerd Robert, Abramowskiego 3
109. Fabiszewski Michał, Fajfra 6
110. König Emilja, Zielony Rynek 6
111. Zientek Marcjanna Wólczańska 243
112. Budzyńska Marja Parzenczewska 4
113. Kuźnowicz Bronisław, Odyńca 23, Chojny
114. Smukowska Stanisława, Gdańska nr. 72
115. Maliszewski Kazimierz, Ogrodowa nr. 28
116. Bielecki Wacław, Zagajnikowa 54.

Lampa—postrachem przestępców.



Lampa kwarcowa dla badania atramentu, która absolutnie pewnym sposobem wykrywa fałszerstwa czeków weksli.

Proces o 3100 morgów ziemi,

który trwał już kilkaset lat.

Cztery małe, nieznane wsie na Rusi Przykarpackiej prowadziły od kilkuset lat ciekawy proces o 310 morgów ziemi ornej, łąki i lasu. Blisko trzystu gospodarzy i parobków nie posiadających ziemi, było zainteresowanych w tym procesie. Dodając do tego jeszcze członków ich rodzin, wyniesie to około tysiąca osób.

Sprawa ta przedstawia się następująco: Król Mateusz Korwin podarował swego czasu mieszkańcom czterech wsi Luckij, Gorond, Stropicko i Daridhara 3100 morgów ziemi. Znajdowały się one w ich posiadaniu do r. 1711, w którym wybuchło powstanie Rakoczego. Po pokoju w Szatmarze przeszła ta ziemia w posiadanie Aleksandra hr. Karolji. W jakiś czas później, wskutek małżeństwa dostała się ta ziemia na własność hrabiemu Schönborn-Buchheim. Kiedy w r. 1848 wybuchła rewolucja, dzięki której wieśniacy oswobodzeni zostali z gniotącego ich jarzma zaczęli szukać sprawiedliwości u tamtejszych władz rządowych. Zostali jednak wraz z swą skargą oddaleni.

Dopiero w r. 1900 ponowili oni swą skargę, która poszła do najwyższej węgierskiej instancji sądowej — do kurji. Lecz i wtedy nie załatwiono tej sprawy, ponieważ zastępcą pokrzywdzonych był znany wówczas przywódca opozycji Gera Polonyi.

Obecnie niezwykły ten proces skończył się przyznaniem tym biednym ludziom należnej im własności. Przy tej sposobności zawiązało się konsorcjum z pobliskich instytucji, które ma się zająć eksploatacją tych wspaniałych drzewostanów.

Strzał wnuczki do babki

56-letnia rywalka 17-letniej panienki.

Historja tragikomiczna, o której pisma paryskie piszą z niezmierną dyskrecją ze względu na stanowisko towarzyskie i wpływy osób zainteresowanych.

Historja, która mogłaby posłużyć za świetną reklamę dla paryskich „Instytutów piękności" i która jest dowodem, że w ostatnich czasach kobiety się wogóle nie starzeją.

Młodziutka, 17-letnia panna Claude L strzeliła z rewolweru do 56-letniej pani Janiny S. i zraniła ją lekko w ramię. — Sprawa została zatuszowana i zwalona na karb wypadku.

Sensacją tej historji jest to, że pani Janina S. jest rodzoną babką panny Claude, a dramat miał podłoże miłosnej rywalizacji.

Panna Claude zakochała się na zabój w znanym sportsmanie, panu T. Zaręczyała się z nim nawet „poufnie", gdy wykryto naraz, że ubóstwiany przez nią młody człowiek był i jest nadal kochankiem kochanej babuni, ostrzyżonej zresztą „a la garconne" i uczęszczającej pilnie do dancingów.



Sir Reginald Lindsay, nowy ambasador angielski w Berlinie, dotychczasowy poseł WBrytanji w Angorze.

MOJE MINJATURY.

Gdzie, kto spędza lato

—

Otrzymałem wczoraj cały szereg listów i pocztówek z różnych miejscowości bliskich i dalszych od naszych najserdeczniejszych znajomych i przyjaciół z ukłonami dla całej Łodzi i okolic.

Od pana Wincentego Witosa:

— „Sympatyczne mordy łódzkie! Jezdem tera na urlopie w Świnicach pod Wierzchosławicami wraz z całym inwentarzem familijnym. Drepcę po dansingach i śpiewam swą ulubioną piosenkę „Jak to było na tym moście?..." W politykę już się nie mieszam, wolę już miłość... Łączę ukłony dla łódzkiej fabryki czekolady „Piast" — wasz Wicek."

Od Walentego Leśniewskiego telegram z Biarritz:

— „W kasie miejskiej pozostało jeszcze 2 tysiące złotych, których zapomniałem zabrać w pośpiechu. Porszę o natychmiastowe przysłanie i jednocześnie upoważniam wiceprezydenta Groszkowskiego o zwiększenie pozycji pod rubryką „defraudacje" o 2 tys. złotych. Ukłony dla kasjera z Chojen. Ostatnio miałem list od niego z Liverpoolu".

Od b. prezydenta Wojciechowskiego:

— „Kłaniam się wszystkim znajomym. Kooperatywa „Społem" prosperuje wcale nieźle. Prócz pracy w kooperatywie zajmuję się polowaniem. Wczoraj ułaskawiłem dwa zające".

Od Kowalskiego i Jakubowicza z Buenos - Aires:

— „Gdy zobaczysz ciotkę mą... Pozatem ostrzegamy znajomych i przyjaciół przed nabywaniem fałszywych weksli".

Od Grabskiego z Krety:

— „Mili łodzianie! Słyszałem, że nakładają na was nowe podatki... Bardzo mi was żal. Chętniebym wam pomógł, gdybym mógł".

Od prezydenta Cynarskiego z Żakowic:

— „Szanowny panie Bolski! Zapomniałem słów piosenki z rewji Hallo, Łodzianki". „Pobujaj swoją babkę" czy „pobujaj swą babkę"?... Oczekując rychłej odpowiedzi i t. d."

Od prezesa Fichny z Teofilowa:

— „Zarzucają mi ciągle, że jestem niskiego wzrostu, a przecież od czasu, gdy niema posiedzeń rady miejskiej, urosłem w oczach opinji publicznej. Bawię się cudownie. Piszcie pocztówki! Nikt nie chce do mnie pisać, tylko pogody mi dopisują".

Od Michała Znicza z Krakowa:

— „Wyjechałem Zniczem i przyjadę z niczem".

Bolski.



Jak grają w piłkę nożną w poł. Ameryce.

—:o:—

Argentyna—Urugwaj 1:0.

—:o:—

Niesłychany entuzjazm publiczności

Przed krótkim czasem zamieścił „Express" opis zawodów w Urugwaju między dwiema bratniemi drużynami zakończonymi bójką! obecnie przedstawimy sprawę z przeciwnego punktu widzenia, gdy zawody kończą się tryumfalnym pochodem zwycięsców.

Jak ogólnie wiadomo państwa południowo- amerykańskie rozgrywają rokrocznie zawody między sobą systemem punktowym. Drużyny są zestawiane z najlepszych graczy kraju, których nazwiska, zupełnie tak samo jak Hiszpanji są powszechnie znane i czczone; wszystkie pisma codzienne zamieszczają liczne fotografje graczy i szpaltowe artykuły.

Tegoroczny przebieg mistrzostw był bardzo ciekawy. Do finału doszły drużyny Argentyny i Urugwaju. Tej pierwszej która wszystkie zawody o mistrzostwo wygrała, wystarczał wynik nierozstrzygnięty. Urugwaj musiał jednak bezwzględnie wygrać zapasy, aby móc zostać mistrzem na rok 1926. Rzecz oczywista, że zawody oczekiwane były z niecierpliwością, a ponieważ zainteresowane strony musiały się liczyć z rekordową ilością widzów, postanowiono spotkać się na stadjonie sport. w największym południowo- amerykańskim mieście Beunos-Aires, stolicy Argentyny.

Zawody naznaczone na godzinę czwartą, ściągnęły z całego państwa, nawet z zagranicy liczne rzesze entuzjastów. Już o godzinie dziesiątej można było liczyć 6000 widzów, w południe 250000 osób zapełniło najlepsze miejsca a w godzinę potem stadjon liczący 45000 miejsc był zapełniony całkowicie i policja zamknęła widzów jak w klatce, 20 tysięcy opieszałych musiało zostać poza murami boiska i tam oczekiwać rezultatu. Stosownie do doświadczenia zgromadzono małą armję wojska, policjantów, i strażaków. Szwadron kawalerji, 250 pieszych policjantów, 3 oddziały straży pożarnej z sikawkami oczekiwałoz niecierpliwością bójki, lecz do takiej nie doszło.

Pierwsza połowa gry, zakończona wynikiem 0:0 nie obfitowała w żadne ciekawe momenty. W 12 minucie po przerwie piękny strzał środkowego napastnika Argentyny Friedenreicha zadecydował o wyniku mistrzostwa. 57 minutowe oczekiwanie na rezultat do takiego stopnia zdenerwowało publiczność, że natychmiast po bramce boisko zostało zalane formalnie przez masę ludzką. Krzykom, wyciom i rykom nie było końca, czapki, kapelusze, laski, marynarki — wszystko fruwało w powietrzu. Niczem słynna corrida sewilska. Friedenreichowi urządzono taką owację, o której nawet prezydentowi śnić się nie może.

Całą drużynę obnoszono tryumfalnie dokoła boiska, i rzeczywiście podziwu godną jest wytrwałość graczy, którzy po opróżnieniu boiska przez policję mogli grać dalej, albowiem zawodników bez przerwy podrzucano do góry. Stosunkowo prędko, gdyż po upływie 12 minut mógł sędzia dać sygnał do kontynuowania gry, która zakończyła się 1:0. Jeżeli ktoś sądzi, że policja starała się przeszkodzić manifestacji, ten się grubo myli, policjanci hałasowali, wznosząc okrzyki na cześć zwycięzcy, nie mniej niż cywilni

Po zawodach 45,000 widzów plus 20,000 czekających przed boiskiem połączyło się w jeden olbrzymi pochód. Cały ruch kołowy i pieszy został wstrzymany na 2 godziny, gdyż tak długo trwały owacje i zebrania uliczne. Gracze zwycięzkiego zespołu byli niesieni z boiska aż do środka miasta; 100 chorągwi i chorągiewek z barwami państwa przeciągało przez półtorej godziny ulicami miasta jakgdyby chodziło o wybory do parlamentu. Dnia tego w Buenos Aires było święto; sklepy zamknięto, w teatrach i kinach odbyły się uroczyste akademje, fotografje graczy ukazały się na ekranach ze szczegółowemi biografjami. Prezydent miasta wygłosił z balkonu na ratuszu mowę, zaś najlepszy interes dnia zrobiły — restauracje i kawiarnie.

Pobicie sędziego na meczu Szwecja—Włochy

który zakończył się zwycięstwem Szwecji 5:3.

Sztockholm, 20 lipca. W dniu onegdajszym odbył się w Sztockholmie międzypaństwowy mecz piłkarski między Szwecją a Włochami, zakończony zwycięstwem pierwszej w stosunku 5:3.

Po zakończeniu gry rzucił się „ognisty" napastnik włoski Lerzato na arbitra Johansona, zadając mu kilka uderzeń.

Oburzona publiczność tłumnie ruszyła na boisko, stając w obronie sędziego i chcąc zlynczować „krewkiego" i pełnego temperamentu włoskiego piłkarza.

Dzięki tylko groźnej postawie organów bezpieczeństwa, udało się Lerzacie wyjść cało z tej opresji.

Przebieg zawodów bardzo ciekawy. Już w 5 min. zdobywa Rüdgard dla Szwecji pierwszą bramkę, a w 2 minuty później Holmberg poraz drugi umiesz cza piłkę w siatce.

W 27 minucie doskonale dysponowany Lerzato podwyższa rezultat dla Szwecji. Dopiero w 33 min. zdobywają pierwszy punkt Włochy przez Lerzata.

Natychmiast po pauzie przechodzą do głosu Włochy i Cervenini zyskuje drugą bramkę, ale już w następnej minucie zyskuje Johanson prowadzenie dla Szwecj 4:2.

Ostatnia bramka dla Włoch padła w 35 minucie, ale na 2 minuty przed końcem przyznaje sędzia bramkę Szwecji, która to bramka była właśnie powodem niesłychanej awantury.

—:o:—

Pologne! Pologne!

Sensacyjne sukcesy Kostrzewskiego zagranicą.

Paryż, 20 lipca. W międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w stadjonie „Colombes" w biegu na 400 mtr. p. pł. uzyskuje Kostrzewski drugie miejsce w czasie 55.6 sek. (rekord polski). Pierwszy przybył do mety Baurgahy w czasie 55 sek.

Drugi sukces Stefana Kostrzewskiego był w biegu na 400 mtr., w którym pobił wszystkich francuzów osiągając czas 50 sek. Kostrzewski był w czasie biegu gorąco oklaskiwany przez publiczność i dopingowany okrzykami „Pologne" „Pologne!"... Jedna rzecz jest jedynie godna zaznaczenia, że francuskie organizacje sportowe niebardzo chętnie zapraszają polaków do zawodów, wolą zawodników innych narodowości. Oprócz zawodów międzynarodowych w Paryżu, Kostrzewski brał również udział w zawodach lekkoatletycznych w Verdun, gdzie w biegu na 400 mtr. przyszedł również trzeci w czasie 50,4 sek. Znakomity lekkoatleta kończy jednakże już swe tournne po Europie i wraca w dniu 22 bm. do Warszawy.

Finał wielkiej afery w Budapeszcie.

„Vivo Aathleticai Club" został zdyskwalifikowany na rok.

Na wtorkowem posiedzeniu węgierskiego związku piłki nożnej załatwiono ostatecznie słynną już aferę klubu żydowskiego Vivo Athleticai Club, który przekupił bądź też usiłował przekupić szereg graczy i funkcjonarjuszy.

Jak już donosiliśmy, na szereg osób z Vivo i Ujpesti nałożone zostały kary. Obecne posiedzenie, którego przebieg był bardzo burzliwy, trwało od 6 wiecz. do 3 g. nad ranem. Wszelkie sprawy związane z aferą, załatwiono ostatecznie. Zainteresowanie sprawą wśród kół sportowych Budapesztu było niezwykłe Po 9-godzinnych przemówieniach, oskarżaniach i mowach obronnych, wydano wyrok, mocą którego Vivo A. C. zdyskwalifikowano na przeciąg jednego roku Wyrok zostaje natychmiast prawomocnym. (e)

Łódź w zawodach atletycznych o mistrzostwo Polski.

W dniu 1 sierpnia odbędą się w Katowicach zawody o mistrzostwo Polski w atletyce, obejmujące konkurencje zapaśnicze i dźwigania ciężarów. Ze względu na to, że mistrzostwa w poszczególnych atletycznych związkach zostały już rozegrane, stanie do konkurencji około 200 zawodników, którzy zdobyli w poszczególnych konkurencjach pierwsze 3 miejsca.

Zawody organizuje górnośląski OZA na polecenie PZA. Ze względu na to, że Warszawa przystąpiła do PZA, konkurencja w roku bieżącym będzie o wiele ciekawsza i stanie na wyższym poziomie aniżeli w latach ubiegłych. Dodać należy że w zawodach atletycznych o mistrzostwo Polski Łódź posiada poważne szanse, szczególnie przez zapaśników Siły i dźwigaczy Barkochby.

Piłkarskie wiadomości zagraniczne.

Praga, 20 lipca. Vrsovice — Slavia 2:1, (1:0). Niespodziewana klęska Slavji, dzięki której mistrzem definitywnie zostaje Sparta. Nuselsky — Victoria Žižkov 4:3 (0:2).

Malmo, 20 lipca. Simmering (Wiedeń) — Reprez. Malmo 8:4 (4:0).

Sztokholm, 20 lipca. Iddrockklub (Stockholm) — Rapid (Wiedeń) 6:1 (3:1).

Grac, 20 lipca. Hakoah (Wiedeń) — Szturm 4:2 (2:1). Poprzedniego dnia: Hakoah — Gracer AC 1:0 (00).

Betkerek, 20 lipca. Wiener AC — Betkerek 9:0 (5:0).

Frank Perks usiłował przepłynąć kanał La Manche.

W nocy dnia 14 na 15 b. m. znany pływak angielski Frank Perks, któremu towarzyszył na statku trener jego, kapitan Harry Pearson i pływaczka amerykańska mrs. Klemington-Carson, usiłował przepłynąć kanał La Manche. Perks wyruszył z przylądka Gris Nez po stronie francuskiej. Próba nie powiodła się i Perks po przebyciu około połowy dystansu zmuszony był zrezygnować z dalszego zmagania się z falami kanału.

Jack Delanney mistrzem świata wagi półciężkiej.

Nowy Jork, 20 lipca. W stadjonie w Brocklin wobec 50 tysięcy widzów, Jack Delanney zwyciężył na punkty po 15 rundach Paula Berlenbacha dotychczasowego mistrza świata wagi półciężkiej, zdobywając w ten sposób mistrzostwo świata zawodowców w boksie. Mecz wykazał ogromną przewagę Delanneya, przewyższającego przeciwnika szybkością i orientacją. Dochód z meczu przyniósł „tylko" 400.000 dolarów.

Udział klubów sportowych w marszu „Kadrówki".

Dowiadujemy się, że oprócz 40 drużyn strzeleckich po 13 ludzi każda, które dotychczas zgłosiły swój udział w marszu wezmą również udział drużyny „Cracovii", „Wisły" oraz drużyny wojskowe 5 pułku saperów, 20 p. p. oraz policji państwowej z Krakowa. Dodać należy, że marsz jest drużynowy w obciążeniu wojskowem, strój polowy, karabin, chełm i ładownice. Dwa etapy po 40 klm. dziennie obowiązuje marsz w zespołach, na ostatnim etapie Jędrzejów—Kielce (38 klm.) — bieg indywidualny.

Łódzcy kolarze

na wycieczce po Pomorzu.

Trzej znani prowodyrzy sportu kolarskiego w Łodzi: Cichecki — wiceprezes Z.P.T.K., Knapski — prezes W.T.C. i międzywiązkowej komisji kolarskiej w Łodzi i Pol W.T.C., wyruszyli ostatnio na dwutygodniową wycieczkę po Pomorzu na rowerach. Fakt ten powitać należy z uznaniem, wykazuje on bowiem dobitnie że łodzianie potrafią nietylko politykować, ale także i zdawać egzamin ze swej sprawności fizycznej.

Nie M. T. K., lecz Hungaria

Budapeszt, 20 lipca. Długotrwały mistrz, a obecnie eks-mistrz Węgier w piłce nożnej — MTK wniósł do węgierskiego związku piłki nożnej prośbę o pozwolenie zamiany swej dotychczasowej nazwy na „Hungaria".



„Halio! Czy urząd śledczy?

Tu mówi bandyta...

Dam 500 złotych, jeśli złapiecie mnie w ciągu tygodnia

Warszawa, 19 lipca.

Od kilku tygodni poszukiwany tu jest bandyta Wiktor Zieliński. Wczoraj o pół nocy zaalarmowano telefon wydziału śledczego.

„Niech panowie uważają co będę mówił".

Jestem poszukiwany bandyta, Wiktor Zieliński. Posądzają mnie coraz o nowe zbrodnie: o napad na Rakowcu, o zabójstwo na placu Prezesa. **To kłamstwo.** Tem bardziej muszę się ukrywać przed policją i nie dam się złapać. **Gotów jestem dać 500 zł. jeśli dosięgną mnie w ciągu tygodnia.**

Ustalono, iż to zagadkowe wyznanie pochodziło z telefonu nr. 153-93 ze składu desek I. L. Gormana. Ponieważ skład ten niejednokrotnie służył za kryjówkę złoczyńców, policja **wysłała niezwłocznie pod wskazany adres 8 policjantów,** a jednocześnie na miejsce pospieszyli urzędnicy urzędu śledczego.

Zastano **drzwi składu otwarte nie znaleziono jednak ani bandyty, ani jego śladów.**

Zarządzono wyszukanie właściciela składu i przeszukano w ciągu nocy wszystkie meliny złodziejskie w tej dzielnicy — bez wyniku jednak.

Czy była to sprytna mistyfikacja, czy nowe wymknięcie się bandyty z rąk osaczającej go policji, pozostaje tajemnicą, nad którą głowią się najtęższe głowy policji.

Zbliżenie rumuńsko-węgierskie.

Budapeszt, 21 lipca

„Pesti - Kurjer" donosi, że między Rumunją a Węgrami nastąpiło zbliżenie i że akcję w tym kierunku prowadzi b. poseł węgierski w Paryżu hr. Mikołaj Banffy, który przeyjął obywatelstwo rumuńskie. Akcja Banffy'ego zaaprobowana została, jak twiedrzi dziennik, przez kompetentne koła węgierskie.

Ułatwienie rozwodów we Francji.

Paryż, 20 lipca

Francuska izba deputowanych zajmuje się projektem zmiany paragrafu 310 kodeksu cywilnego, który wymaga 3 letniej separacji celem uzyskania rozwodu. Nowy projekt zmniejsza ten termin do 2 lat.

Znów zbrodnia pod Lwowem.

Zamordowana została kobieta.

Lwów, 20 lipca.

Wczoraj rano znaleziono na pastwisku w Prusach trupa w ohydny sposób zamordowanej kobiety. Wezwana ze Lwowa policja stwierdziła, że zamordowana nazywała się Marja Kowalow. Kto jest mordercą i na jakiem tle popełniono zbrodnię niewiadomo. Śledztwo prowadzi policja.

Znów burza w Ameryce.

Paryż, 20 lipca

Polska Agencja Telegraficzna

„Herald" donosi z New Yorku, że burza, która szalała w środkowej i zachodniej części Stanów Zjednoczonych wyrządziła olbrzymie szkody, obliczone na kilkaset tysięcy dolarów. Zginęło przytem 9 osób.

12 ofiar upałów.

Chicago, 20 lipca

W mieście i okolicy zmarło 12 osób wskutek udaru słonecznego.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-14, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.